

**Maciej T. Nowak**

**KILERZY, GANGSTERZY  
I ZAKOCHANI MORDERCY,  
czyli pitawał opolski**



OPOLE  
Wydawnictwo NOWIK Sp.j.  
2013

## SPIS TREŚCI

Od Wydawcy . . . . .	7
----------------------	---

### **Rozdział I. Mroki Peerelu . . . . .**

1. Trzy śledztwa w jednej sprawie . . . . .	9
2. Przesłuchanie nr 59 . . . . .	11
3. Szpieg z Krapkowic . . . . .	13
4. Wybuch w auli . . . . .	15
5. Afery z dawnych lat . . . . .	19
6. Złodziej z maślanką . . . . .	22
7. Zabójca przyjechał taksówką . . . . .	24
8. Dolary przyczyną śmierci . . . . .	26
9. Proces dwudziestu . . . . .	28
10. Skazany za ulotkę . . . . .	32
11. Milczał jak grób . . . . .	34
12. Przyznał się, choć był niewinny . . . . .	36

### **Rozdział II. Poczet gangsterów opolskich . . . . .**

13. Mocne drinki z „Corrado” . . . . .	39
14. Heniek „Pineza” . . . . .	41
15. „Pasek” i jego gang . . . . .	49
16. „Alek” z Głubczyc . . . . .	51
17. „Heinz”, jego psy i jeepy . . . . .	58
18. Konopie w szklarniach . . . . .	62
19. Mały rottweiler . . . . .	64
20. Opolski ślad zabójstwa „Pershinga” . . . . .	68
21. Zabójstwo Kingi S. . . . .	70
22. Jak zginął Wolf . . . . .	72
23. Gościnne występy . . . . .	82
24. Bomba, która nie wybuchła . . . . .	84

25. Jak „Dżungla” z „Generałem” amfetaminę eksportowali . . . . .	86
26. Złapani w „Overtrick” . . . . .	89
27. Prochy prosto z kiosku . . . . .	91
28. Ekipa „Faziego” . . . . .	93
29. Emerycy z trawką . . . . .	95
30. „Misiek” pechowiec . . . . .	97

### **Rodział III. Na mocy artykułu 148**

<b>Kodeksu Karnego...</b> . . . . .	100
31. Zbrodnia bez kary . . . . .	100
32. Brunet z żółtego malucha . . . . .	102
33. Pentagram na ścianie . . . . .	104
34. Cyjanek w hotelu . . . . .	106
35. Wampir z Byczyny . . . . .	108
36. Inteligentny zabójca . . . . .	110
37. Zabójstwo w banku . . . . .	113
38. Dziewięć kilometrów od domu . . . . .	115
39. Zwyródnialec z Piotrowic Nyskich . . . . .	117
40. Masakra na ranchu Bosenhof . . . . .	119
41. Wykopała mężowi grób . . . . .	121
42. Gehenna zakończona siekierą . . . . .	123
43. Zbrodnia cmentarna . . . . .	125
44. Wpadł przez telefony . . . . .	127
45. Spółka spod jednej celi . . . . .	129
46. Urodzeni mordercy . . . . .	131
47. Głęboki defekt osobowości . . . . .	133

### **Rodział IV. Policyjny warsztat . . . . . 136**

48. Zabójca jest na czwartej stronie . . . . .	136
49. Łobuzy ze Zdieszowic . . . . .	138
50. Kasiarze ze szlifierką . . . . .	140
51. Paczka „Klubowych” . . . . .	142

52. Jak szklarz koniunkturę nakręcał . . . . .	144
53. Kryptonim „Dubler” . . . . .	146
54. Znikające auta . . . . .	148
55. Ziarenko pieprzu . . . . .	150
56. Liść dębu . . . . .	152
57. Długa seria „Inkasenta” . . . . .	156
58. Kod DNA wydobyty z grobu . . . . .	158
59. Co się stało z Zofią Ch.? . . . . .	160
60. Kryptonim „Garbus” . . . . .	162
61. Zlecenie w pokoju 109 . . . . .	163
62. Rozbój po holendersku . . . . .	165
63. Bomba w paczce . . . . .	167
64. Kobieta niebezpieczna . . . . .	171
65. Wyleczenie z majątku . . . . .	173
66. Western w Przyworach . . . . .	175
67. Policjanci przebierańcy . . . . .	177
68. Fordem w policjanta . . . . .	178
69. Trup w szafie . . . . .	180

**Rozdział V. Ślepa Temida . . . . . 183**

70. Ofiara przez pomyłkę . . . . .	183
71. Zemsta „Baraniny” . . . . .	185
72. Podejrzany na kacu . . . . .	187
73. Kości dinozaurów . . . . .	189
74. Dziwne przypadki Izy G. . . . .	191
75. Zagadka zielonej octavii . . . . .	195
76. Cisza za drzwiami . . . . .	197
77. Barmani i taksówkarz . . . . .	199
78. Prawnik na bakier z prawem . . . . .	201
79. „Niech pan przeliczy!” . . . . .	203
80. Biegły jak drogowy pirat . . . . .	206
81. Operacja „Pitbull” . . . . .	208
82. Operacja „Segal” . . . . .	210
83. Sędzia M. . . . .	212

<b>Rozdział VI. Obyczajówka</b> . . . . .	217
84. Ucieczka „Garłacza” . . . . .	217
85. Śmierć na dużej przerwie . . . . .	219
86. Miłość zastrzelona na polnej ścieżce . . . . .	221
87. Zdradzony przez kochanki . . . . .	223
88. To nie był porządny hotel . . . . .	226
89. Miłosny trójkąt . . . . .	228
90. Polowanie na ojca . . . . .	230

## OD WYDAWCY

Prezentując Państwu nową książkę znanego opolskiego dziennikarza, Macieja T. Nowaka, chcielibyśmy podzielić się paroma uwagami.

Pitawal opolski to rodzaj kroniki najbardziej głośnych spraw sądowych na Opolszczyźnie. Kryteria kompozycji przyjętej przez Autora obejmują podział chronologiczny przedstawianych wydarzeń, ale i uwzględniają nader barwną specyfikę kryminalnych dokonań. Oczywiście, tu niemożliwa jest pełna konsekwencja gatunkowa, bo i zbrodnie także jej nie posiadają...

Z pewnością wielu Czytelników, zwłaszcza starszego pokolenia, pamięta atmosferę dawnych pitawali, i westchnie, że ta książka to zupełnie inny świat, więc i inny półświatek. Wiadać każda epoka ma swoich złoczyńców, swoje przestępstwa. Nie bez melancholii pomyślimy tu o eleganckich kasiarzach, fachowcach w swoim zawodzie, włamywaczach dżentelmenach, o postaciach malowniczych, choć przecież tak nieanielskich. O kunsztownie konstruowanych planach i dowcipnej grze z policją. O swoistej finezji w grzechach i grzeszkach.

I tu dygresja. Niegdysiejsza opowieść pani urodzonej na początku ubiegłego stulecia. Zdarzyło jej się, a mieszkała w Warszawie, znaleźć się w tzw. zakazanej dzielnicy o późnej porze. Były to lata dwudzieste. Nieboraczka zdała sobie sprawę, na jakie naraziła się niebezpieczeństwo – zwłaszcza gdy z przerażeniem ujrzała groźnie wyglądających drabów. No i co zrobiła? Pospiesznie podeszła do panów oprychów, ukloniła się ładnie i z wielką radością w głosie oznajmiła, że tak bardzo się cieszy z tego spotkania, bo przecież panowie bezpiecznie odprowadzą ją do centrum, gdzie znajdzie dorożkę. I tak się stało – wśród wzajemnych uprzejmości. Bo ist-

niało takie pojęcie jak złodziejski czy bandycki honor. Dziś pewnie byłoby inaczej.

Przestępstwa, o których tu będzie mowa, a także ich sprawcy, to nowa rzeczywistość, ze swymi konkretami. Brutalni gangsterzy, mafia nie gorsza od znanej nam z drastycznych filmów, bestialstwa popełniane pod wpływem alkoholu. A wszystko to w przestrzeni tak nam dobrze znanej – opolskich ulic, okolic naszego miasta. O wielu sprawach słyszeliśmy i przechodząc obok domów wskazanych przez autora, niemal odczuwamy zimny dreszcz: to tu, właśnie tu.

Są jednak, i to we wszystkich chyba zbrodniach świata, pewne analogie: pieniąż jako motyw i tragiczny splot okoliczności, przypadek wyzwalający morderczą furję.

I może jeszcze przekonanie, tak trafnie sformułowane przez Honoré de Balzaca:

*Tajemnicą wielkich fortun bez jawnego źródła jest zawsze jakaś zbrodnia, zapomniana, bo wykonano ją schludnie.*

A nadmiar pychy także i dzisiejszych przestępców umacniał w fałszywym mniemaniu, że dzięki ich perfekcyjności nic się nie wyda, nie wyjdzie na jaw.

Autor, dziennikarz specjalizujący się w sprawach kryminalnych, bywalec rozpraw sądowych, osoba kontaktująca się z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, a także skazanymi, pisze sucho, niekiedy nie bez ironii, nie wglębia się w analizy psychologiczne ani społeczne. Jak sądzimy, nie tylko dlatego, że nie mieści się to ramach gatunku. To chyba również obrona przed emocjami, zdumieniem i grozą.

Warto dodać, że książka wystawia bardzo chlubne świadectwo opolskim stróżom prawa, ich pracowitości, talentowi skutecznych skojarzeń.

Trudno nam życzyć Państwu miłej lektury, ale zapewniamy, że będzie ona przykuwać uwagę, trzymać w wielkim napięciu!

# MROKI PEERELU



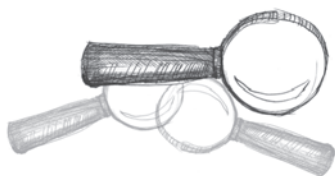
### 1. TRZY ŚLEDZTWA W JEDNEJ SPRAWIE

---

„Człowiek do specjalnych poruczeń” – tak Czesława Gęborskiego określił jego kolega z firmy, czyli Urzędu Bezpieczeństwa. – Podobno za pieniądze wykonywał wyroki śmierci na osobach skazanych przez sądy – dodał. Gęborski, z zawodu zegarmistrz, kolekcjoner zegarków, których podobno posiadał około dwóch tysięcy, miał opinię człowieka bezwzględnego i okrutnego. Jako dwudziestolatek wstąpił w szeregi Milicji Obywatelskiej. Najpierw pracował w komisariacie w Świętochłowicach, później przeniesiono go do Komendy Powiatowej w Niemodlinie, gdzie został komendantem jednostki. W lipcu 1945 roku brał udział w budowie Obozu Pracy w Łambinowicach. Później został jego komendantem. Obóz zyskał sobie wyjątkowo złą opinię.

To, co działo się w łambinowickim obozie pod rządami Gęborskiego, stało się przedmiotem głośnego procesu, który zaczął się w 2000 roku przed opolskim sądem. Sprawa pożaru baraku, w którym zginęło 48 osób, jest powszechnie znana. Komendantowi zarzucono ludobójstwo. Opolska prokuratura oskarżyła go o to, że zorganizował podpalenie baraku





w obozie w Łambinowicach i nakazał zabijać więźniów. Gęborski miał działać ze szczególnym okrucieństwem: kolbami i siekierami zapędzał więźniów do gaszenia pożaru. Sam też do nich strzelał. Według prokuratury zrobił to z zemsty, a także po to, by ukryć rabunki dokonywane przez strażników na osadzonych w obozie Niemcach i Ślązakach. Gęborski zapewniał, że krytycznego dnia nie było go w ogóle w obozie, ponieważ „miał posiedzenie z władzami powiatowego UB w Niemodlinie”. Wyrok nigdy nie zapadł, gdyż Gęborski zmarł przed zakończeniem procesu.

Niewiele osób pamięta jednak o tajemniczych śledztwach, które w sprawie rządów Gęborskiego w obozie toczyły się jeszcze w czasach PRL. Pierwsze dochodzenie wszczęto zaraz po tragicznym pożarze. Gęborski siedział nawet przez dwa miesiące w areszcie. Nie przeszkadzało mu to w pełnieniu, w tym samym czasie, roli przewodnika Polsko-Radzieckiej Komisji do Badań Niemieckich Zbrodni Wojennych, która pracowała na terenie łambinowickiego obozu, gdzie Niemcy wymordowali w czasie wojny 40 tysięcy radzieckich jeńców.

Gęborskiego po tej głośnej aferze zwolniono z milicji. Dokumenty nie ujawniają, co było tego powodem. Już po czterech miesiącach przyjęto go do pracy, tym razem w Urzędzie Bezpieczeństwa. W marcu 1947 roku sprawę umorzono, nie dopatrując się winy komendanta obozu. Akta tamtego dochodzenia dziwnym trafem... zaginęły.

Sprawa łambinowickiego obozu powróciła w 1956 roku. Antoni Końca, były burmistrz Niemodlina, zawiadomił Ministerstwo Sprawiedliwości i prokuraturę opolską o zabójstwach i znęcaniu się nad mieszkańcami Kuźnicy Ligockiej. Zaczęło się drugie śledztwo. Czesława Gęborskiego aresztowano i postawiono przed sądem. Proces toczył się za zam-

kniętymi drzwiami z obawy o to, że może wywołać „niepokój publiczny”.

Oskarżony tłumaczył, iż zarzuty są „szowinistyczną prowokacją popaździernikową”. Trzy lata później sąd uniewinnił komendanta i drugiego oskarżonego – strażnika Ignacego Szypułę – od zarzutów dokonania kilkunastu zabójstw, w tym śmiertelnego pobicia dziewięciu mężczyzn. Sąd uznał, iż świadkowie zeznając przed sądem, byli pod wpływem książki doktora Hansa Essera, która opisywała życie w obozie niezgodnie z tym, co działo się tam naprawdę.

Wyrok od początku budził wątpliwości. Owszem, potwierdzono wprawdzie, że w obozie ginęli ludzie, ale z powodu sprzeczności w zeznaniach i braku dostatecznych dowodów winy nie sposób przypisać oskarżonym dokonywanych tam morderstw.

Czesław Gęborski przesiedział w areszcie 22 miesiące. Po uniewinnieniu domagał się jeszcze od Skarbu Państwa 200 tysięcy złotych za niesłuszne aresztowanie! Sąd cywilny jednak roszczenia odrzucił, uznając, że istniały jednak podstawy do aresztowania podejrzanego.

Na historii łambinowickiego obozu ponurym cieniem kładą się popełnione tam zbrodnie. W świetle prawa nigdy jednak nie poznamy nazwisk osób, które są za nie odpowiedzialne. Winnych dzisiaj wskazywać mogą już jedynie historycy, a wyrok wydać może tylko Sąd Ostateczny. Apelacji nie będzie.

## **2. PRZESŁUCHANIE NR 59**

Spraw szpiegowskich przed peerelowskimi sądami nie brakowało. Zresztą sąd sądem, a sprawiedliwość i tak musiała być po stronie, wiadomo, Służby Bezpieczeństwa.

## POCZET GANGSTERÓW OPOLSKICH



### 13. MOCNE DRINKI Z „CORRADO”

---

Konrad J. jest uznawany za pierwszego mafijnego bossa rodem z Opola. Jego działalność była mocno związana z opolskim klubem „Corrado”, który dzisiaj już nie istnieje. Na jego miejscu funkcjonują inne kluby, w których można potańczyć. Na szczęście nie kontynuują sławy poprzednika. Prokuratura twierdziła nawet, że to właśnie w „Corrado” zawiązała się pierwsza zorganizowana grupa przestępcza, która rządziła Opolem. Trudniła się głównie rozbojami, pobiciami i kradzieżami.

Zabawa w „Corrado” do najbezpieczniejszych na pewno nie należała. Można było dostać w szczękę, gdy w trakcie tańca przypadkowo wpadło się na któregoś z chłopców z miasta. Można też było stracić portfel. W lokalu serwowano mocne drinki. Napoje zaprawiano spirytusem salicylowym. Taka mieszanka szybko uderzała klientowi do głowy. Później robota polegająca na wyciągnięciu portfela z jego kieszeni była już banalnie prosta.



Konrad nie stronił też od hazardu. Lubił zagrać w pokera. Ale gra z nim była grą o podwyższonym ryzyku. Przekonali się o tym pokerzyści, którzy usiedli z Konradem i jego żołnierzem Wiesławem R. przy stole w nielegalnej szulerni przy ulicy 1 Maja, w marcu 1998 roku. Wiesławowi karta tego wieczora nie szła. Przegrywał. Zdenerwowany wyszedł z mieszkania. Wrócił po godzinie, ale nie chciał czekać na dobrą kartę. Jednemu z przeciwników przystawił do głowy pistolet. Konrad J.

w tym czasie zgarnął ze stołu całą gotówkę. Wiesiek podejrzewał, iż jeden z graczy schował część pieniędzy, pobił go więc szufelką od śmieci.

Konrad i Wiesiek, jak widać, postanowili maksymalnie uprościć reguły gry w pokera. Dzięki temu wzbogacili się o 15 tys. złotych i sądowe wyroki.

Szereg spraw związanych z działalnością Konrada J., które dotarły do sądu, zyskały miano procesów „Corrado” – od nazwy lokalu. W trakcie głównego procesu Konrada, po raz pierwszy w opolskim sądownictwie, zastosowano instytucję świadka incognito. To taka osoba, której danych oskarżenia nie mają prawa znać. W aktach występuje jedynie jako symbol – np. PK 44. Nie przychodzi też osobiście do sądu, a jest przesłuchiwany na odległość. Jednak już pierwszego dnia procesu Konrad wstał i... podał dane świadka incognito.

Podczas innej rozprawy prokurator miał problem z ustaleniem miejsca pobytu świadka. Inny z oskarżonych szepnął: – Zakład Karny w Nysie.

Obronca zganił go, że tak się nie robi, a ten dodał: – Przecież i tak wszyscy wiedzą.

Świadek incognito, bojąc się o swoje bezpieczeństwo, oczywiście wycofał się ze złożonych wcześniej zeznań.

Sąd w końcu uznał, że nie może być mowy o działaniu jakiegokolwiek zorganizowanej grupy przestępczej. Konrad J. jednak tego wyroku nie wysłuchał. Zginął przedwcześnie. W czerwcu 1998 roku, pod Krapkowicami, miał wypadek drogowy. Swoim jaguarem potracił rowerzystę, tak nieszczęśliwie, że sam wypadku nie przeżył. Wiesiek R. za słynnego „uproszczonego” pokera dostał sześć lat więzienia.

Chociaż o Konradzie mówiono, że był ojcem chrzestnym polskiej mafii, to z filmowym „Ojcem Chrzestnym” miał chyba tyle wspólnego, co Opole z sycylijskim miasteczkiem Corleone.

Schedę po Konradzie przejął jego żołnierz – Henryk P., ps. „Pineza”.

#### **14. HENIEK „PINEZA”**

Zawsze bliski mu był kult siły i pieniądza. Schlebiało mu, gdy nazywano go bossem polskiej mafii. O kim mowa? O Henryku P., ps. „Pineza”.

W 2009 roku sąd uznał, że „Pineza” był gangsterem, stworzył gang i nim kierował. Taki wyrok zapadł dopiero dziewięć lat po jego zatrzymaniu. Dzięki temu Heniek, po kilkuletniej przerwie, znów pojawił się na pierwszych stronach gazet. Za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą dostał dwa i pół roku pozbawienia wolności. W sumie, w kilku procesach, sądy zasądziły „Pinezie” 15 lat więzienia. Jego odsiadka powoli dobiega końca. Heniek pisze wnioski o jej przedterminowe zakończenie, ale sąd na razie na to nie przystaje.

Henryk P. jest barwną postacią polskiego kryminalnego półświatka. Był głównym bohaterem pierwszego wielkiego mafijnego procesu w naszym regionie. No i swego czasu faktycznie rządził miastem. Miał status miejscowego bossa. Cie-